Cena niniejszego Nr. 60 gr.
Rok I. Opoczno, styczeń, luty, marzec 1925 № 1.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wiadomości Opoczyńskie

KWARTALNIK

OD REDAKCJI

Każdy czyn ludzki winna cechować celowość; z tego też wyszliśmy założenia, usiłując wydawać w Opocznie niniejsze pismo. Dotychczasowe, kilkakrotne usiłowania w tym kierunku kończyły się fiaskiem; były to pisma o względnie krótkich perjodach, co na terenie tutejszym, uważamy, było jedną z przyczyn niepowodzenia; dlatego też, wyciągając naukę z przeszłości, gazetę naszą mamy zamiar wypuszczać z pod prasy co kwartał. Jednem z głównych zadań powyższego pisma będzie roztrząsanie aktualnych zagadnień miejscowych z życia społeczno-kulturalnego, przemysłowego, handlowego, politycznego, jakoteż kultywowanie poczucia własnej państwowości. Będą więc omawiane wszelkie niedomagania oraz potrzeby, będą piętnowane nadużycia, objawy złej woli; na światło dzienne wyciągać będziemy wszystko to, co z lękiem kryje się przed okiem opinji publicznej; niekompetentnym służymy informacją, pokrzywdzonym radą w dochodzeniu zadość uczynienia, w ten sposób mamy nadzieję — powstanie w niedalekiej przyszłości sankcja lokalna, z którą będą się liczyć wszyscy pseudopotentaci miejscowi. Będziemy współpracować na niwie społecznej, propagując wszelkie myśli wzniosłe, popierając każdą inicjatywę, dobro ogółu mającą na celu.

Pragniemy utrzymać kontakt z przemysłem i handlem narodowym; podnosząc dzielność oraz inicjatywę jednostek, będziemy pobudzać mało rozwiniętą przedsiębiorczość żywiołu naszego.

Na łamach pisma znajdzie również uwzględnienie życia przeszłości, historja powiatu Opoczyńskiego.

Kwartalnik ten będzie niejako odzwierciadleniem rozwoju umysłowego życia powiatu, streszczeniem twórczości miejscowej inteligencji, — platformą łączącą z naszą ziemią wszystkich tych, którzy z dala od niej przebywają, a którzy w ten sposób będą mieć możność składania dowodów wdzięczności tym, wśród których się urodzili i wychowali.

Pismo nasze, utrzymane w duchu obywatelskim, będzie poza szkołą swego rodzaju czynnikiem wychowawczym młodego pokolenia.

Jak z powyższego wynika, stoimy na gruncie zupełnie realnym, świadomi swych celów i zadań, czekających nas na drodze przyszłości. Nie zapalamy się zbytnio aby nie zostać łupem owego przysłowiowego „słomianego ognia". Zadania nasze są liczne i niełatwe: zwracamy się więc z gorącym apelem do tych, których obchodzi dobro kraju i zakątka naszego, by stanęli z nami przy jednym warsztacie, co przyszłość nagrodzi wzrostem i rozwojem powyższych myśli, daremnie wołających dotychczas o ukształcenie.

Pamiętajmy o tem, iż nie dla siebie jedynie żyjemy i pracujemy: przejdziemy tak, jak przeszły miljony pokoleń; zostawmy więc po sobie pamięć chwalebną i zaczątki dzieła, któreby następcy nasi kontynuować za godne uznali.

Chrońmy przyrodę ojczystą od zniszczenia.

We współczesnym okresie dziejów ziemi obok różnorodnych czynników, wywierających wpływ na zmiany oblicza ziemi, przybywa nowy, dawniej nie znany czynnik — człowiek cywilizowany.

Pod wpływem człowieka pierwotna przyroda zmienia swoje oblicze.

Nieprzebyte dziewicze puszcze, poprzerzynane gęstą siecią jezior i rzek, rzeczek i strumyków, pełne życia, ustąpiły miejsca uprawnym polom, gwarnym miastom, wioskom i osadom fabrycznym, nad któremi unoszą się kłęby dymu i tumany kurzu.

A w miarę tego, jak topniały olbrzymie lasy pod wpływem siekiery czy piły i wysychały naturalne zbiorniki wody, znikały z widowni liczne rośliny i zwierzęta, które nie mogły się przystosować do życia w nowych, zmienionych warunkach.

I tak w czasach już historycznych zniknęły tury, stanowiące ozdobę naszych lasów. W czasie wielkiej wojny światowej wytępiono doszczętnie żubry w puszczy Białowieskiej. Bobry, które jeszcze przed kilkudziesięciu laty były rozpowszechnione w wielu okolicach Polski, dzisiaj utrzymały się w niewielkiej ilości na Polesiu i w Wileńszczyźnie.

Taki sam los niewątpliwie byłby spotkał świstaka i kozicę w górach, gdyby nad temi zwierzętami w ostatnich latach nie roztoczono opieki. Jeżeli przejdziemy do drobnego ptactwa, to i tutaj stwierdzimy wielkie zniszczenie i to zniszczenie, którego człowiek dokonał w ostatnich dziesiątkach lat.

Ludzie starsi pamiętają jeszcze te czasy, kiedy w naszych lasach, polach i licznych zaroślach, ciągnących się wstęgowato wzdłuż rzek i strumyków, było pełno ptactwa, którego piękny śpiew wesoło rozlegał po całej okolicy i uprzyjemniał człowiekowi pracę.

A dziś? Już w wielu okolicach kraju nie rozbrzmiewają przepiękne tony koncertantów naszych pól i lasów. Zamiast tych swoistych koncertów, które na wiosnę wraz z budzącą się ze snu zimowego przyrodą wlewają do serc naszych nowy strumień radości życia, panuje ponura cisza, przerywana od czasu do czasu złowrogiem porywom wiatru. I zdumiony tem człowiek nie zdaje sobie najczęściej sprawy, że głównym winowajcą tej przeraźliwej pustki on właśnie jest. Gdyby się jednak poważniej zastanowił nad tą sprawą, łatwo przyszedłby do wniosku, że człowiek niekiedy przez swą lekkomyślność lub nieświadomość, częściej przez chciwość niszczy ptactwo.

Nie należy jednak zapominać o tem, że ptactwo winniśmy oszczędzać nie tylko dla tego, że nam uprzyjemnia pracę w polu lub pobyt w lesie ale i dlatego, że jest ono wypróbowanym sojusznikiem człowieka w zwalczaniu szkodliwych dla roślin owadów. Wprawdzie już same względy uczuciowe powinny nas powstrzymać od niszczenia ptactwa, ale jeżeli ktoś tych względów nie docenia, to wzgląd czysto praktyczny, utylitarny niech przemówi do jego przekonania.

A teraz przejdziemy do naszych wód. I tu widzimy straszne spustoszenie. Ilość ryb i raków zmniejsza się z każdym rokiem wskutek rabunkowej, nie liczącej się z niczem gospodarki rybnej i braku ustawy ochronnej. Pod tym względem najfatalniej przedstawia się b. zabór rosyjski. W byłych zaborach austryjackim i niemieckim były ustawy ochronne, obowiązujące do dziś.

W Kongresówce rządowi rosyjskiemu zależało na tem, ażeby zniszczyć racjonalne rybołóstwo i ażeby ryby z guberni rosyjskich, których tam był nadmiar, znajdowały zbyt w Polsce.

Tak więc względy ekonomiczne, jak zresztą niższy poziom kulturalny państwa były przyczyną kompletnego zaniedbania ochrony ryb w Polsce.

Sejm dotychczas ogólnej ustawy rybackiej nie uchwalił. Tymczasem proces zniszczenie rozwija się coraz dalej. Dzisiaj człowiek w swojej chciwości tak daleko zabrnął, że nie zadawala się wyławianiem większych osobników ryb, ale stosuje przeróżne trucizny, a nawet środki wybuchowe i w sposób barbarzyński niszczy cały zarybek. Wreszcie niczem nieograniczona swoboda w łowieniu ryb, szczególnie w czasie lata, doprowadzanie do rzek ścieków miejskich, zanieczyszczanie wody przez fabryki — wszystko to w wysokim stopniu wpływa ujemnie na rozwój ryb w naszych wodach.

Jeżeli teraz przejdziemy od świata zwierzęcego do roślinnego, to i tutaj nie lepiej się dzieje.

Cis, należący jeszcze przed kilkudziesięciu laty do dosyć pospolitych gatunków w cienistych lasach polskich, dziś stanowi wielką rzadkość. W większych ilościach spotykamy go zaledwie w kilku okolicach kraju, a w niewielkiej ilości okazów lub pojedyńczo rozproszony w kilkudziesięciu okolicach. Pozatem cis został wyniszczony przez człowieka. To samo jakkolwiek w mniejszym stopniu dzieje się z modrzewiem polskim[1]), z jaworem, które padają pod uderzeniami siekiery i często giną bezpowrotnie w danej okolicy. Ten sam niemiłosierny los spotkał w lasach górskich, limbę oraz cały szereg roślin górskich, jak krokusy, szarotki i in., nad któremi Sekcja ochrony Tatr przy Towarzystwie Tatrzańskiem musiała roztoczyć opiekę.

Z rozległych obszarów stepowych, tak wspaniale niegdyś rozwiniętych na Podolu, Wołyniu i wkraczających dalej na zachód na wyżyny Lubelską, Małopolską a nawet dalej jeszcze na północny zachód Polski — na Pomorze, niszczących przepiękną swoistą florę ostnic, miłków, lnów i wielu innych gatunków charakterystycznych stepowych, dzisiaj ocalały już tylko niewielkie resztki. A i te mimo, że znajdują się w miejscach nieprzystępnych, nie nadających się pod uprawę, są zagrożone w swojem istnieniu, przez człowieka.

A teraz rozpatrzmy twory natury martwej. I te nie uchroniły się od niszczącej ręki ludzkiej. Liczne groty ze wspaniale niekiedy rozwiniętemi stalaktytami lub stalagmitami, zostały zniszczone. A przecież te groty były często w czasach zamierzchłej przeszłości siedliskiem i schronieniem człowieka pierwotnego z jego ówczesną kulturą i wskutek tego zachowały cenny materjał naukowy, który należycie zbadany mógłby rzucić światło na warunki bytu człowieka ówczesnego. Wskutek bezmyślnego niszczenia materjał ten zginął z dużą szkodą dla nauki.

Bardzo często w czasach utylitarnych niszczy się wspaniałe bloki eratyczne (kamienie polne), pozosta-

[1]) W Polsce w stanie dzikim rośnie modrzew polski (Larikx polonica Rac.), którego główny ośrodek znajduje się w górach Świętokrzyskich. Inne gatunki modrzewi są sadzone.

wione na niżu polskim przez lądolód skandynawsko-finlandzki w okresie lodowcowym. Bloki te świadczą swoją obecnością o tych niezwykłych, a jednocześnie przepotężnych i wspaniałych zjawiskach, jakie się rozgrywały w owym czasie na naszych ziemiach, kiedy to olbrzymia pokrywa lodowa, do ½ kilometra gruba, niosąca ze sobą z północy różnej wielkości okruchy skalne, zaczynając od drobnych, a kończąc na blokach wielkości domku, zaległa ziemie nasze, opierając się na południu aż o Karpaty. A kiedy wskutek ocieplenia się klimatu masa lodowa stopniała, powstały różnej wielkości kamienie polne i całe mnóstwo innego materjału skalnego.

Oto zgruba i pobieżnie naszkicowany obraz tego, co niesie z sobą potężna fala cywilizacji ludzkiej. Streszcza się ona w niszczeniu pierwotnej przyrody, zacieraniu swoistych cech krajobrazu i w nadawaniu mu znamion obcości, często kosmopolityzmu.

Stan rzeczy, powyżej scharakteryzowany, prowadził nieuniknienie do zmniejszenia bogactw naturalnych i groził dobrobytowi człowieka.

Musiał więc wywołać reakcję. To też prawie we wszystkich cywilizowanych państwach powstało odpowiednie prawodastwo, zmierzające do uregulowania rabunkowej gospodarki człowieka. W ten sposób powstało prawo o myślistwie, rybołóstwie, ochronie lasów i t. p. Niewątpliwie prawodastwo to w znacznym stopniu stępiło ostrze rabunkowej gospodarki, jednakżeż nie mogło zadowolić ludzi o subtelnej wrażliwości na piękno przyrody, rozumiejących jej wartość dla człowieka, o ile te różne prawodastwa ochronne, mające na celu dobro nietylko współczesnych pokoleń, lecz i przyszłych, wynikały bądź co bądź z pobudek egoistycznych, o tyle nowy kierunek, jaki się zrodził, w Ameryce Północnej i w Zachodniej Europie, wynikał z pobudek czysto idealnych — Twórcy tego kierunku, rozumiejąc, że powstrzymanie człowieka w niszczeniu przyrody pierwotnej jest niemożliwe ze względu na szybko rozmnażającą się ludzkość, dążą do utrzymania w nienaruszonym stanie chociażby kawałków pierwotnej, o ile możności nietkniętej ręką człowieka przyrody, chociażby oddzielnych, czemkolwiek wyróżniających się jej tworów w możliwie naturalnych warunkach.

Takie właśnie twory natury nazywamy zabytkami przyrody albo pomnikami lub parkami natury.

Mogą być niemi mniejsze lub większe przestrzenie, np. lasu lub stepu pierwotnego, albo też pewne twory przyrody martwej lub żywej, np. pewne drzewa, odznaczające się wiekiem, wzrostem lub innemi szczególnemi cechami, groty, torfowiska, szczególnej wielkości kamienie polne i t. p.

Przestrzenie pierwotnej przyrody, podlegające ochronie, noszą nazwę rezerwatów zupełnych lub niezupełnych zależnie od tego, czy wszelka gospodarka ludzka jest w nich wykluczona, czy też tylko pewne jej formy.

Tworzenie rezerwatów, mające na celu ochronę przedewszystkiem przyrody dzikiej, nie dotkniętej jeszcze przez kulturę lub też dotkniętą tylko w nieznacznym stopniu, wypływa z motywów estetycznych, historyczno-pamiątkowych i przyrodniczo-naukowych.

Człowiek jest nierozerwalnie związany mnóstwem niewidzialnych nici z przyrodą ojczystą, która jest jego niejako większem mieszkaniem. I tem się tłomaczy fakt, że człowiek, o ile znajdzie się na obczyźnie, czuje potrzebę powrotu na łono ojczystej przyrody, wśród której wyrósł.

Ale czyż nie jest naszym obowiązkiem dbać o to, ażeby ta przyroda zachowała jak najwięcej pierwotnego uroku, ażeby nic nie uroniła ze swego piękna przez nierozumną działalność człowieka?

To też winniśmy przyrodę-matkę otoczyć opieką kochających dzieci. Ale na tem nie koniec. Krajobrazy wyjątkowo piękne o cechach swoistych, wyróżniające się od innych i szczególnie drogie sercu mieszkańców, ze względów estetycznych winny być zachowane i przekazane potomnym w nieskażonym stanie — Jest bowiem faktem stwierdzonym, że najwspanialszy park sztuczny, najpiekniejsze aleje nie dają nam tych wzruszeń estetycznych, jakich doznajemy na widok natury dzikiej, pierwotnej. Pobyt wsród takiej natury uspakaja nasze skołatane nerwy, daje nam wypoczynek i stanowi niewyczerpane źródło natchnienia i mocy do życia. Tak więc względy estetyczne posiadają wysokie znaczenie kulturalno-społeczne i wiążą czesto sprawę ochrony przyrody ze sprawą ochrony swojszczyzny, bardziej, zrozumiałą dla szerszego ogółu.

Z motywów historyczno-pamiątkowych należy otoczyć opieką pewne twory przyrody, z któremi są związane pewne wydarzenia historyczne, religijne albo do których są przywiązane legendy.

Pod względem naukowym parki natury zabezpieczają całemu kompleksowi zarówno roślin, jak i zwierząt i pozwalają śledzić te przemiany, jakie w przyrodzie zachodzą niezależnie od wpływu człowieka. Tak więc żywe parki natury dadzą pojęcie i przyszłym pokoleniom, jak wyglądała pierwotna natura, a współczesnym badaczom przyrody pozwalają na wszechstronne jej badanie, wyprowadzanie praw, rządzących światem, i przewidywanie zjawisk. To zaś ma już bardzo bliski związek z praktyczną działalnością człowieka.

Prąd, zmierzający do zachowania i otoczenia opieką resztek pierwotnej natury, której człowiek nie zdążył jeszcze naruszyć, był tak potężny, że w stosunkowo krótkim czasie ogarnął Amerykę Północną, Europę Zachodnią, a nawet dotarł i do innych części świata.

Społeczeństwa cywilizowane zrozumiały, iż w niszczeniu przyrody dla celów utylitarnych, posunęły się za daleko i że trzeba ratować dla nauki i dla przyszłych pokoleń to, co jeszcze da się uratować. I u nas to zrozumiano. Wzorem innych narodów powstała w Polsce Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, która wydaje swój organ p. t. „Ochrona Przyrody", omawiający wszelkie sprawy, związane z ochroną tej ostatniej. Jednak grono ludzi, oddanych tej sprawie, niewiele zdziała, jeżeli nie znajdzie wśród szerszego ogółu ludzi inteligentnych moralnego poparcia w akcji spopularyzowania idei ochrony przyrody wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego. Do tej akcji winni stanąć przedewszystkiem nauczyciele szkół różnych typów, którzy mają szerokie i wdzięczne pole działania, jak również i młodzież akademicka, rozumiejąca doniosłość ochrony przyrody i jej ogólne znaczenie dla narodu.

Do niedawna nie mieliśmy wpływu na losy naszego Kraju. Odzyskana niepodległość złożyła nam

w ręce losy naszej ojczyzny, ale jednocześnie włożyła na nas ciężką odpowiedzialność przed przyszłemi pokoleniami i przed ludzkością. Rozumiem, że może za wiele obowiązków spadło na barki naszego pokolenia, że często nie wiemy, które zadanie jest pilniejsze, ale nie zapominajmy, że naród podobnie jak żywy organizm, jeżeli chce żyć i rozwijać się normalnie, musi jednocześnie zaspokoić wszystkie swoje potrzeby. Prof. Dr. Dziubałtowski

Wzmianki o przywilejach m. Opoczna.

Aczkolwiek przywileje m. Opoczna zginęły podczas rabunku kościoła Farnego przez szwedów, to jednak na podstawie poszczególnych wypisów z „Aktów metryki koronnej", udało się niektóre z nich odtworzyć.

Summarjusz przywilejów m. Opoczna podaje jako najwcześniejszy przywilej Króla Kazimierza Wielkiego wydany w Żarnowcu w środę po niedzieli Gudyma zwaną w r. 1365. Przywilej ten mówi o nadaniu m. Opocznu 100 łanów, z których sześć ma być dla wójta, a jeden dla proboszcza kościoła Farnego. Ten sam przywilej nakazuje mieszkańcom płacić z łanu po 12 gr. praskich (czeskich) — z szynku 4 gr., a z działka lub ogrodu — 1 gr. Podatki mają być wpłacane corocznie w dzień św. Marcina. Pozatem przywilej nadaje miastu w granicach określonych wolne rybołóstwo i wspomina o zamianie dotychczasowego prawa na magdeburskie — niemieckim inaczej zwane.

Następny przywilej, wydany przez Króla Kazimierza Wielkiego r. 1369 w Radomiu w środę po niedzieli Mizerykordją zwanej — mówi o nadaniu dla wójta i mieszczan opoczyńskich ze wszystkiemi prawami 17 łanów z gruntów Królewskich gdzie teraz wieś Bukowiec jest położona.

Podaję przywilej tłumaczony z łacińskiego na polski z roku 1822.

„W Imię Pańskie Amen.

Za rzecz godną sądziemy, ażeby to, co się do Pożytku i Użyteczności Panujących i Jak Poddanych właśnie dla wieczney rzeczy Pamięci Uroczysty Tytuł Przywileyu i Moc miało.

Więc My Kazimierz z Bożey Łaski Król Polski — jako też Ziem Krakowskiey, Sandomierskiey, Sieradzkiey, Łęczyckiey, Kujawskiey, Pomorskiey i Ruskiey, — Pan i Dziedzic — Wszystkim wobec wiadomo Czyniemy, tak teraźniejszym jako i przyszłym, do którychby niniejsze pismo doszło Iż My uważając jeszcze zupełny Nasz Prawdziwy jako też i poddanych Naszych, to jest Wóyta, i Mieszczan i Pospólstwa całego Miasta Naszego Opoczna zamierzony Pożytek — odtąd wieś pospolicie Bukowiec rzeczoną Wóytowską i Mieszczan przerzeczonych — Siedmnaście łanów w sobie obeymaiącą — poniżey Granic Sto Łanów temuż Miastu wyznaczonych—położoną— i przez tychże, Wóyta i Mieszczan nowo założoną — ze wszystkiemi Prawami, Własnością i Przyległościami wszelkiemi, do teyże Wsi Bukowiec iakokolwiek bądź należącymi — iako to: Rolami, Łąkami i innemi wszystkiemi Pożytkami i Użytkami —które nateraz w teyże Wsi Bukowiec są, lub napotym iakim bądź sposobem przysposobionemi będą bydź mogły — tak iak też Wieś Bukowiec w swoich Granicach, wzdłuż i w szerz iako wiadomo — iest rozłożona czyli ograniczona — na nalegające Prośby Wóyta i Mieszczan — przyimuiąc — na wynagrodzenie tey zaś przerzeczoney Wsi Bukowca — Wóytowi i Miastu zwyż rzeczonych przez Nas — iak się powiedziało — przyiętey — Grunta Nasze Królewskie — miedzą Nową Swobodą i wyrażonem miastem Opocznem i Kmieci z tey Strony Rzeki Drzewicy — na którey Miasto pomienione leży — na Polskim prawie założonych do odbywania folwarku Naszego — W Obecności — Rafała Kasztelana Wiślickiego — Bodzanty Prokuratora Generalnego — Borzya Burgrabiego Lubelskiego — Andrzeja Podsądku Królewskiego — Byskoty Starosty Chęcińskiego — Jana z Czarnkowa Archidyakona Gnieźnieńskiego, Podkanclerzego Królestwa Polskiego — przez którego Ręce niniejszy Przywiley wydany został — Napisany zaś przez Jakóba z Opawy Pisarza Nadwornego Naszego Królewskiego".

„Zgodność co do słowa powyższego odpisu z iego Oryginałem w Archiwum Metryki Koronney w Księdze pod Liczbą 17 na karcie 150 znajdyjącym się, — po sprawdzeniu zaświadczam w Warszawie Dnia Ośmnastego Miesiąca Grudnia — Tysiąc Ośmset Dwudziestego Drugiego Roku.

— (podpisano)
W. S. Majewski G. Kr. Arch.
J. Niemojewski Adj. — Arch. Kr.
Wal. Hubert Adj. w Arch. Gen. Kr.

Z tych dwóch przywilejów widzimy, że mieszczanie opoczyńscy trudnią się rolnictwem. Odczuwają widocznie brak ziemi i proszą Króla o nadanie tejże. Sto łanów nadane w roku 1365 okazało się niewystarczające i już w cztery lata później otrzymują znów 17-cie łanów wziętych wsi Bukowiec.

W niecałe sto lat później bo w r. 1455 otrzymują mieszczanie przywilej od Króla Kazimierza Jagielończyka na Sejmie w Piotrkowie we środę między Oktawą Wniebowstąpienia Pańskiego na błota leżące między rzeką Drzewiczką a Groblą, a na południu dochodzące aż do gruntu ornego starościńskiego. Błota te wieczyście miastu Opocznu zostały nadane.

Dotychczasowe przywileje źródło swe mają w dążności rozszerzenia stanu posiadania. Bo przecież, żeby mieszczanie otrzymali jakiś przywilej — to musieli dużo starań czynić w tym kierunku. Musieli zarazem umotywować słuszność swych żądań. Początkowo otrzymują ziemię orną, a później widocznie w miarę rozwoju hodowli bydła i koni odczuwali brak pastwisk i łąk i w tym kierunku robili starania. Częściowo starania te zostały zrealizowane przez Kazimierza Jagielończyka.

Nowsze teorje powstawania miast wskazują na charakter rolniczy pierwotnych miast. Jeżeli takie osiedle rolnicze jest zarazem dobrym punktem wymiany, to obok rolnictwa zaczyna się pojawiać handel.

Przemysł w różnych formach zjawia się najpóźniej. Zamiast przywozić wytwory swe do miasta, rzemieślnicy osiadają w mieście.

Chronologiczny układ przywilejów m. Opoczna potwierdza powyższą teorję. Mamy wzmianki, że w r. 1456 otrzymali mieszczanie opoczyńscy przywilej na handel solą. W r. 1505 przywilej na pobieranie cła. Widocznie w Opocznie kwitł handel na szerszą skalę, skoro wymaga uregulowania.

W roku 1515 wydany został przywilej ustanawiający w Opocznie cechy. A więc obok handlu mamy już rzemiosło. Widocznie ludność trudniąca się rzemiosłem uznała, że lepiej jest mieszkać tu, gdzie się sprzedaje swe wyroby, niż gdzieś w okolicy.

Mieszczanie opoczyńscy trudnią się już teraz rolnictwem, handlem i rzemiosłem. W tych trzech kierunkach mieszczanie opoczyńscy wytrwale zdążają. Rolnicy — mieszczanie będą w dalszym ciągu pracować nad rozszerzeniem swych posiadłości.

Trudniący się handlem będą się starali drogą przywilejów uregulować tak stosunki handlowe, ażeby ciągnąć z tego jaknajwiększe zyski.

Rzemieślnicy zaś organizują się w cechy. Handel rozwija się szybko, tworzą się zawikłania na których mieszczanie opoczyńscy cierpią i znów wysuwa się potrzeba uregulowania bolączki.

Otóż Król Zygmunt stosownie do postanowień ojca swego jak i wedle zwyczajów innych miast, wydał przywilej w Krakowie we wtorek po niedzieli r. 1543, ktorym uwalnia mieszczan od opłaty cła i targowego. Zamiary na błota uwieńczone zostały przywilejem wydanym przez Zygmunta Augusta w Krakowie we wtorek nazajutrz po święcie św Agnieszki w r. 1551.

Przywilej ten daje mieszczanom opoczyńskim wolność pasania i używania na wszystkich pastwiskach i błotach, aż do samego lasu się rozciągających. Tudzież wolno jest mieszczanom czynić wręb w borach i zaroślach.

Ten sam Zygmunt August wydał przywilej w Krakowie we środę w sam dzień znalezienia krzyża świętego r. 1559, którym potwierdza przywileje Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, a zarazem uwalnia mieszczan opoczyńskich, trudniących się handlem, od płacenia ceł i targowego we wszystkich miastach Królestwa. c. d. n.

Fr. Pawlik

O polski handel.

Handel wewnętrzny jest u nas prawieże zmonopolizowany przez synów Izraela nieszczęsnych tułaczy, dla których można mieć współczucie, ale których rolę krytycznie osądzić należy.

My, polacy, w obronie własnych iuteresów możemy wystąpić w ramach prawa i humanitaryzmu przeciwko jaskrawej hegemonji handlu żydowskiego; dlaczegóż nie mamy zdobyć sobie nowych środków bytu, dlaczegoż nie mamy doskonalić się w pomijanym dotychczas kierunku; twórcze siły, emanujące z każdego narodu winny szukać zastosowania we wszystkich dziedzinach życia; inaczej naród nie jest ukształcony, nie stoi na poziomie, właściwym narodowi kulturalnemu.

Podział zajęć jest tylko wówczas racjonalnym i koniecznym, o ile dyktuje go natura sama; i tak — zroznmiałe jest sprowadzenie do Polski owoców południowych, które, hodowane na miejscu, kosztowałyby znacznie drożej, a to wskutek specyficznych warunków klimatycznych; niezrozumiałe i dziwne jest, aby narodowość jednego i tego samego kraju poświęcała się prawie wyłącznie jednemu zawodowi, który przecież i dla innych jest równie dostępny; o ile więc pierwszy podział utrzymać nadal wypada, o tyle drugi zwalczać, gdyż jest rażącą anomalją.

Gdyby natrętnych gości naszych porwał ruch emigracyjny do Palestyny, ujrzelibyśmy się nagle bez pośredników wymiennych, nie mielibyśmy dostatecznej ilości handlowców; pomijając ten motyw czysto teoretyczny, choć wysuwany jako argument obrony przez tych żydów, którzy do „Ziemi obiecanej" emigrować nie myślą, — winniśmy przystąpić do formowania naszych zastępów handlowych na skutek postulatów realnego życia.

Każdy polak, myślący o założeniu warsztatu pracy, winien przed wyborem zwrócić uwagę na wszelkie źródła, jeżeli nie dobrobytu, to przynajmnej środków utrzymania; z wielu takich źródeł dwa, jako dotychczas najbardziej ignorowane, szczególną na siebie zwracają uwagę, są to: przemysł i handel.

Ze źródeł tych w przeważnej mierze korzystał i korzysta żywioł nam zupełnie obcy.

Jeżeli tymczasem pominiemy przemysł wielki, wymagający znacznego nakładu kapitałów, to pozostaną nam jeszcze pewne rzemiosła oraz handel.

My dotychczas, rzecz wielce charakterystyczna, przyzwyczailiśmy się pracować ciężko, w pocie czoła, albo też nie robić i trudnić się lenistwem albo czemś gorszem.

Oddajemy dzieci nasze na kowali, stolarzy, piekarzy — dobrze; ale dlaczego nie oddajemy na praktykę do krawców, kamaszników lub kupców?!

Jeżeli rozejrzymy się w naszem miasteczku, zauważymy, że tych właśnie fachowców — polaków jest brak zupełny. Dlatego też zwracamy się z apelem do rodziców, opiekunów i przełożonych, aby zwrócili uwagę synów lub wychowanków swoich na powyższe zawody, brak których daje się dotkliwie odczuć tym szczególnie, którzy stoją pod sztandarem Sprawy Narodowej.— — —

Jednak handel nasz zaczyna się dziś już dość pomyślnie rozwijać; aby ten rozwój następował szybciej, konieczne jest uświadomienie; kołaczmy do serc i głów tych młodocianych następców naszych, których

szkolna wychowuje ława; tutaj wielką i chlubną rolę odegrać może nauczycielstwo polskie.

Handel nasz, aczkolwiek rozwija się stopniowo, jednak — mówiąc szczerze — nie na zupełnie zdrowych podstawach; mamy tu na myśli owych detalistów, którzy towar wyprowadzają ze składów żydowskich.

Z takiego postępowania wynika zło, dotyczące ich samych i sprawy unarodowienia handlu; żyd — hurtownik taniej sprzeda współwyznawcy detaliście; stąd u naszego kupca ceny są wyższe, w konsenkwencji zaś— frekwencja takich polskich sklepów jest mniejsza; przy tem pozostaje ujemna opinja o naszym handlu.

Taki handel smutne nasuwa refleksje; taki handel działa destrukcyjnie, niszczy całą sprawę, dla której pracują uświadomieni. Przedstawione zachowanie się naszych detalistów wypływa stąd, że są oni przeważnie ludźmi nieświadomymi swej poważnej roli pionierów handlu rodzinnego; prócz tego brak im doświadczenia (co jest okolicznością łagodzącą) oraz łączności między sobą — można jednak zawrócić ich z błędnej drogi — a to: 1) przez piętnowanie dotychczasowego postępowania, 2) przez żądanie towarów firm polskich.

Abstrachując od teoretycznych w danej mierze rozważeń, przyjrzyjmy się rozwojowi handlu w Opocznie.

Przed wojną miasteczko nasze posiadało 3 sklepy polskie; obecnie istnieje 10 sklepów kolonjalnych, 1 ceramiczno szklany, 2 żelazne, 1 galanteryjny, filja Spółki Rolnej Radomskiej, Oddział Związku Stow.Spoż., będący do pewnego stopnia hurtownią dla polskiego handlu całego powiatu; prócz powyższych znajduje się w Opocznie „Księgarnia Spółdzielcza" nauczycielska, która, rozwijając się pomyślnie spowodowała likwidację jednej z dwu miejscowych księgarń żydowskich.

Na tem miejscu wypada podkreślić działalność p. Feliksa Kozerawskiego, który w r. b. otworzył jatkę przy ul. Rzecznej; jest to pierwsza polska jatka. Jak daleko w przeszłość prowadzą nas dokumenty, widzimy tylko jatki żydowskie.

Pan F. Kozerawski pierwszy odważył się na krok przedsiębiorczy, za co składamy mu serdeczne słowa uznania oraz życzenia, aby dzieło poczęte rozwijało się i było żywym przykładem dla tych, którzy mylnie mniemają, że tego rodzaju handel jest wyłącznie monopolem żydów. Sądzimy, że konsumenci polscy bez żadnej reklamy przyczynią się do poparcia nowozałożonej placówki.

Dunin.

Myśl.

Myśl, co bruzdami czoło młodzieńcze poorze,
nieugaszonych pragnień w pierś rzuca pochodnie;
z posiewów Nędzy wzrosła na krwawym ugorze,
wszechludzką boleść w siebie wchłonąwszy i—zbrodnie,
przez olbrzymy wykuta w bronzie i marmurze,
skroń mi śiwizną bieli i ust gasi róże;
zarzewie buntu nieci — i zemstą dyszący
podnosi głos, i pieśnią bluźnierczą wybucha...
(A Bóg, co źrenicami gwiazd patrzy — milczący,
oparł się na obłokach — i sądzi, — i słucha...)
Myśl przepotężna, twórcza jasnowidzeń ziarno
rzuca na niwę duszy cichą i ofiarną.
Z drogi! jamci jest wichrów rozpętanych mocą,
Jam jest, co w Przyszłość patrzę dumnemi oczyma...
Wiem, o wiem, Rzeszo szara, dokąd idziesz, poco...
— wiem, gdzie kres i spoczynek, i gdzie grób [pielgrzyma —
— Wszechistnień ból, wszechludzka żałość [we mnie kona...
. . . .
Jam jest, com Nędze w własne przyjęła ramiona.

Z. S.

Idzikowice, w marcu 1925 r.

Przysucha.

W kotlinie, utworzonej przez malejącą falistość wyżyny Świętokrzyskiej, leży mała i brudna mieścina Przysucha. Wschodnia jej okolica, otoczona wiecznie gnijącemi bagnami, zasila spokojnych mieszkańców w wilgotne i malaryczne powietrze.

Samo położenie miasteczka skazuje je na wieczne błoto i wilgoć, dlatego też jestem zdania, że nazwę tej miejscowości musiał nadać jakiś dowcipny osobnik.

Co do starożytności miasteczka to osobiście wolałbym, żeby początek jego ginął w pomroce dziejowej, ale niestety, jest to mieścina dosyć młoda.

Powstała prawdopodobnie w XVIII wieku. Z początku należała do parafji Skrzyńsko tam też chowano zmarłych dorosłych.

Cmentarz zaś dla dzieci był na terenie dzisiejszej Księżej Wsi, z racji bliskiego położenia zlanej już dziś z terenem Przysuchy.

W miarę jednak tego jak ludność, zaczęła wzrastać, co było spowodowane powstawaniem fabryk żelaza, za czasów Stanisława Augusta, wyłoniła się potrzeba postawienia kościoła.

Wystawiła go też ówczesna właścicielka Przysuchy, starościna Wolbromska, na wzgórku panującym nad miasteczkiem.

Styl kościoła jest stylem Odrodzenia, lecz zeszpecony jest wieżami, które zdradzają talenty miejscowe.

Teraz pozwolę sobie zadać pytanie.

Czy okolice Przysuchy mają jakiekolwiek ślady zamieszkania człowieka przedhistorycznego?

Spójrzmy na obszary wschodnie.

Ten pas bagien porosły mchami i sitowiem drzemie spokojnie. Smutno i cicho obecnie, tylko czasem w dzień letni słyszymy nawoływania pastuchów.

Zapytajcie tych oto chłopaków, jak oni nazywają dwa łańcuchy wyniosłości na jednostajnym terenie bagien.

Dawniej te dwa szańce nazwano grodami, dziś ludność miejska nazywa je pospolicie „Wałami szwedzkiemi“.

Naturalnie, nazywając je wałami szwedzkiemi, trzeba było skomponować i odpowiednią legendę, o której może kiedy jeszcze wspomnę.

Układ jednak tych okopisk żywo przypomina miejsce pobytu człowieka przedhistorycznego.

Nie jestem jednak tego zupełnie pewien, gdyż trzebaby przeprowadzić ściślejsze badania i wziąć pod uwagę określenia ludu.

W każdym razie zwracam uwagę, że szańce te trzebaby wziąć pod większą opiekę, a może doczekają się należytego zbadania i rozwiązania bądź co bądź ciekawej zagadki.

O kilkaset metrów od tych wałów leży błotne jezioro Trupienie.

Legenda mówi, że podczas walk szwedzkich o Skrzynno wrzucano doń trupy żołnierzy.

Przejdę obecnie do czasów nowszych.

Otóż, jak już wyżej wspomniałem, rozkwit miasteczka był uzasadniony od rozwoju fabryk żelaznych.

Ponieważ jednak do fabrykacji żelaza potrzeba było specjalistów, przeto sprowadzono z Niemiec całe zastępy osadników niemieckich.

Umieścili się oni na południowo-wschodnim krańcu miasta, utworzyli t. zw. Niemiecki Rynek. Między tymi kolonistami była też rodzina Kolbergów. Z niej to wyszedł znany zbieracz pieśni ludowych, Oskar Kolberg.

Koloniści ci mimo różnic narodowościowych i wyznaniowych ulegli sile asymilacyjnej ludu polskiego i dziś pozostały po nich nazwiska Millerów, Sztarków, Neumanów i t. p.

Kwitł wtedy dobrobyt, to też mimo kilkakrotnych pożarów, gdyż miasteczko było drewniane, odbudowało się ono szybko.

Kiedy jednak na rynek polski zaczęło napływać tanie żelazo rosyjskie — fabrykacja żelaza, oparta na węglu drzewnym i przy utrudnionej komunikacji zaczęła podupadać, aż w końcu po zamieszkach w 1905-6 roku doszło do zupełnego jej zlikwidowania. Wtedy zakradła się nędza do byłych pracowników fabrycznych.

To też część ich wyemigrowała do miast fabrycznych, część zaś wyjeżdża po dziś dzień do miast na roboty sezonowe.

Pożar, który miał miejsce 14 lipca 1904 roku zniszczył prawie doszczętnie miasteczko co też nie mały wpływ wywarło na zmniejszenie się ilości mieszkańców.

Ponieważ lasy Przysuchy mają w swej głębi rudę żelazną, kaolin, glinkę żółtą t. zw. ochrę, więc ostatecznie przy pewnym nakładzie kapitałów możnaby było daną okolicę uprzemysłowić.

Przed wojną na miejsce jednej z fabryk żelaza powstała fabryka farb mineralnych, która miała narazie wspaniałe widoki rozwoju.

Jednak Wielka Wojna przyczyniła się do tego, że została zlikwidowana.

Obecnie jedyną fabryką swojego rodzaju jest tartak Jakubów, należący do majątku Przysucha.

W roku zeszłym, dzięki inicjatywie obecnego administratora majątku Przysucha p. Polksa, założono na tartaku dynamo, która zasila całe miasteczko i dwór w energję elektryczną.

Obecnie miasteczko przedstawia typ każdego innego miasteczka Polski: niekształtne domki pomalowane na rozmaite kolory, zdradzające umiłowania ich właścicieli co do barw, błotne i brudne zaułki, zaśmiecone wiecznie rynki i to wszystko przesycone iście specyficznym słodko-mdłym zapachem żydów i śledzi.

Mogę powiedzieć, że żydzi do 1910 roku byli jedynymi przedstawicielami handlu w Przysusze.

Dopiero w 1910 roku administrator majątku Przysucha p. Klemens Kruszewski przy pomocy p. Skowyry założył pierwszy sklep spożywczy „Przyszłość“ i Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową, Sklep, stowarzyszenia spożywczego „Przyszłość“ rozwija się obecnie bardzo dobrze, przetrwało ono Wielką Wojnę, kiedy wiele małych sklepów żydowskich uległo likwidacji, obecnie to „stowarzyszenie“, na którego czele stoi p. Adam Żórowski, mieszkaniec Przysuchy, ma drugi sklep wyłącznie wyrobów żelaznych.

Za przykładem powyższym poszło wielu mieszkańców, tak, że obecnie mamy kilka sklepów polskich.

Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa wegetuje do dziś, zdaje mi się jednak, że nie jest to pełnia rozkwitu. Prezesem jej jest p. Jan Rejewski.

Istnieje też „Kółko Rolnicze“, które debatuje nad tem, jak podnieść produkcję rolną; dosyć jest czynne, robi, jak to mówią, co może. Prezesem jest p. M. Dej, oficjalista majątku Przysucha.

Mamy też teatr amatorski, rekrutujący się przeważnie z miejscowych mieszkańców.

Grywa on sporadycznie wesołe lub smutne sztuczki, zależy od usposobienia artystów lub chwili.

Nie wchodząc w artystyczną wartość gry aktorów, uważam, że ich praca nie powinna być lekceważoną, postawili oni bowiem szopę strażacką, kupili kaski, beczki i tasaki strażackie, a od mieszkańców zażądali zorganizowania straży ogniowej.

Jednak, jak się okazało, to dotąd tych strażaków niema, ale przypuszczam, że będą.

Poza tem w odróżnieniu od miasteczka Przysuchy, poruszę jeszcze majątek Przysucha.

Dotyka on swoimi posiadłościami miasteczka, jest tylko cokolwiek wyżej od niego wzniesiony.

Z zabytków budownictwa posiada zaledwie dwa domy. Jeden z nich, to dom „administracyjny“, który dawniej według wszelkiego prawdopodobieństwa był rezydencją właścicieli majątku.

Typ budowy dawnych domków szlacheckich.

Północne jego skrzydło uległo już zniszczeniu, pozostało tylko południowe, którego dni też są policzone. Drugi dom, to stary lamus, był, jak nazwa wskazuje, składem rozmaitych rzeczy potrzebnych i niepotrzebnych.

Kultura rolna majątku wysoka. Majątek posiada znakomitą suszarnię chmielu i dwa duże ogrody owocowe. Obecnie właścicielką jest Hr. z Tyszkiewiczów Dembińska, która położyła dość znaczne zasługi dla całego miasteczka Przysuchy.

Co do stanu oświaty miasteczka, to analfabetów, półanalfabetów jest liczba dosyć pokaźna, a z tych, co już czytają i piszą i rej prowadzą lub chcą prowadzić wśród inteligencji, to co trzeciego odesłałbym do szkoły powszechnej dla przestudjowania gramatyki i pisowni polskiej.

Zastrzegam się, że nie wszyscy są tacy; kto się będzie o to oburzał to znaczy, że do tych należy. Prawda. Za Moskali była jedna tylko szkoła ludowa, obecnie jest ich kilka, ale nie wszystkie stoją na wysokości swojego zadania. Jednak wierzę, że z biegiem czasu oświata, rozwijając się coraz bardziej, wychowa nam nowe pokolenie, które pchnie życie na nowe tory, bodaj to jaknajprędzej nastąpiło.

Jan Jankowski

Warszawa, w marcu 1925 r.

Bez tytułu.

Anomalją społeczeństwa opoczyńskiego jest rażąca dysproporcja między siłami twórczemi i krytycznemi, znacznie przewyższającemi pierwsze; te drugie, o ile odpowiadają swemu zadaniu, są również w pewnej mierze twórcze, — o ile zaś nie posiadają odpowiednich kwalifikacji, działają destrukcyjnie, dezorjentując młodych autorów, niesłusznie łamiąc skrzydła tym, co nad rodzinną ziemią sił swoich próbują; zdarza się to wówczas, gdy krytyka taka owionie dusze wrażliwe, nie chcąc się nikomu narażać, nieudolne do męskiej postawy wobec podobnej napaści.

Łatwiej krytykować, niż tworzyć; łatwiej widzieć spokojnie, niż iść pewnym krokiem ku Przyszłości i płomień kagańca miotać w oczy tym, co, zgnuśnieli, spoczywają na łonie małostkowej wygody.

Wielu jednak, niedość, że nie czyni, ale utrudnia jeszcze pracę innym, uśmiechając się z bezmyślną ironją, lub obgadując; urządzi ktoś zabawę: słychać szepty niezadowolenia; powie ktoś mowę: widać kręcenie nosem; zajmie się ktoś obchodem: zarzuty braku gustu czy niedokładności.

Trzeba być złośliwym, lub mało inteligentnym, aby widzieć tylko ujemne części strony. Trzeba być bardzo złośliwym, aby, nie panując, przeszkadzać innym w pracy; jest to symptom choroby zaraźliwej bardzo niebezpiecznej dla wszelkiej społeczności; niechaj się bawi, kto dotknięty się nią czuje, zdrowy niech śmiało przeciw stawi czoło! D....

Kronika.

Droga piesza między Opocznem a stacją kolejową pozostawia wiele do życzenia, — szczególnie w czasie deszczów w porze roztopów. Czas by już może pomyśleć nad ułożeniem chodnika. Ułożenię chodnika zapewniłoby podróżującej publiczności wygodę oraz zaoszczędzenie zdrowia, obuwia, ubrania, wartość których napewno przeniosłaby kilkakrotnie wartość projektowanego chodnika.

Między Opocznem a Inowłodzem Samorząd powiatowy buduje szosę; wykończony odcinek tej szosy obsadzony jest drzewami dzikiemi; miejsce ich powinny były zająć drzewa sadowo-owocowe, gdyż oprócz innych korzyści przemawia i to, że w ten sposób można zapoznać ludność miejscową z materjalną kulturą Zachodu i zarazem przyzwyczaić tą ludność do szanowania i przyjmowania tej kultury; jeżeli nie cała szosa to przynajmniej część jej podmiejska lepiej dozorowana winna być na ten cel przeznaczona.

NA JEDNYM z piękniejszych placyków Opoczna stoi znamię naszej niewoli — cerkiew prawosławna. Służąca chyba tylko do tego, aby stać bezużytecznie, gdyż prawosławnych zupełnie nie posiadamy ani w mieście, ani okolicy. Czyżby nie pożądanym było, aby miarodajne czynniki w naszym mieście zajęły się sprawą rozbiórki i materjał z niej przeznaczyły na budowlę mogącą przynieść pożytek społeczeństwu? Po kilku latach podobnej konserwacji tego budynku, rozwali się on sam w gruzy co wtedy przyniesie małą korzyść.

PIĘKNY PRZYKŁAD Samopomocy w swoim rodzaju dali funkcjonarjusze Policji Panstwowej naszego powiatu, w liczbie 60, którzy z inicjatywy Komendanta p. E. Madejczyka i p. W. Blińskiego, uwzględniając trudną obecnie finansową sytuację Państwa postanowili sami zaopatrzyć się w rowery i użyć je dla celów służbowych. Odbywa się to drogą loterji. Za miesięczną składką (wkład jednostkowy miesięcznie wynosi 10 zł), kupowane są 3 rowery, które następnie podlegają losowaniu, ci, którzy wygrali, nadal płacą składki. Tak więc po dwudziestu miesiącach wszyscy będą zaopatrzeni w te mające obecnie wielkie zastosowanie jednoosobowe środki lokomocji.

GRONO osob, związanych, bądź pracą, bądź pochodzeniem z Opoczyńskiem, pragnąc się bliżej poznać oraz dać innym możność poznania tego naszego zakądka, postanowiło przystąpić do zbierania materjałów historycznych, danych ekonomicznych, kulturalnych, aby w przyszłości wydać monografję naszego powiatu. Część materjału historycznego już zebrano; jednak mnóstwo różnych dokumentów znajduje się u poszczególnych osób, we dworach, kościołach i t. p. Dlatego też uprasza się o łaskawe nadsyłanie wiadomości o posiadaniu tych materjałów, aby można wydobyć je na światło dzienne i odpowiednio zużytkować. Listy prosimy nadsyłać pod adresem: Opoczno, skrzynka pocztowa 26.

B. CZŁONKOWIE Koła Uczącej się Młodzieży, którzy ukończyli swe studja i pracują samodzielnie, na zebraniu odbytym w roku zeszłym postanowili utworzyć Koło Inteligencji, grupujące tych, którzy się czują związani z Opoczyńskiem bądź pracą, badź pochodzeniem lub pobytem. Na zebraniu wybrano Komitet Wykonawczy, który w tym roku, w czasie ferji, zwoła zjazd w szerszem gronie dla przyjęcia Statutu i programu pracy. Komitet Wykonawczy zwraca się z prośbą do wszystkich tych, którzy chcą wziąć udział w Zjeździe o podawanie swych adresów, aby można wysłać zaproszenia. Adres: Opoczno, skrzynka 26.

KSIĘGARNIA Spółdzielcza założona w 1922 roku w pierwszym okresie swej egzystencji miała wiele trudności do zwalczenia. Trudności były następujące: po pierwsze brak lokalu nadającego się na księgarnię, po drugie — konkurencja żydowskich księgarni, które już istniały oddawna, a po trzecie — to brak odpowiedniego kapitału. Jednak inicjatorzy i kiero-

rownicy tej pożytecznej placówki p. p. Szwarc, Gołębiowski, B. Zelga, L. Łuczak, Ł. Majewski poświęcili cały swój wolny czas i skutkiem osobistych zabiegów zwalczyli wszystkie trudności. W obecnej chwili Księgarnia posiada ładny lokal, położony w bardzo dobrym miejscu, przezwyciężyła konkurencję żydowską, zmuszając już jedną z księgarń do likwidacji oraz powiększyła, bardzo znacznie kapitał zakładowy i obrotowy. Zorganizowanie przy szkołach ludowych sklepików szkolnych przynosi dwie korzyści, gdyż po pierwsze młodzież już na ławach szkolnych zapoznaje się z zasadami spółdzielczości, a po drugie zysk nie idzie w obce ręce. Aby znalazło się więcej takich pracowników, a wtedy placówki pożyteczne rozwijałyby się coraz więcej.

Z POLECENIA Wyższych Władz państwowych miejscowe władze zajęły się zorganizowaniem obchodu 3 Maja. Z grona wielkiego Komitetu składającego się około 30 osób wybrano Komitet Wykonawczy z pięciu osób. Do Komitetu Wykonawczego weszli: Inspektor Szkolny p. Płużański, Sędzia p. Kunaszewski, p. Roman Klimkiewicz, Kierownik Sejmiku p. Jasiński oraz p. Gołębiowski. Komitet ma zorganizować obchód w poszczególnych miejscowościach powiatu, powołując na miejscu Komitet lokalny Zorganizowania obchodu w samem m. Opocznie podjął się p. Burmistrz R. Chrząstowski. Rozkład dnia ma być następujący: rano nabożeństwo w kościele, pochód, przemówienia z balkonu, rozwiązanie pochodu; po obiedzie aż do wieczora będzie przygrywać muzyka na rynku. Na dochód Macierzy Szkolnej, prócz wszędzie przewidzianych sprzedaży znaczków i nalepek złoży się także i czysty zysk z kina miejscowego.

Osobiste

P. Paweł Lasota ukończył wydział mechaniczny politechniki lwowskiej i otrzymał tytuł inżyniera - mechanika. Posadę objął w Warszawie.

W dniu 14 kwietnia 1925 r. w kościele Wizytek w Warszawie odbył się ślub współpracownika naszego pisma porucznika Adama Zakrzewskiego z p Anną Jasielską. Redakcja zasyła młodej parze życzenia wszelkich pomyślności.

Nowe książki.

Przed paru miesiącami ukazała się broszura jednego z naszych współpracowników, W. Sosińskiego p. t. „Jak zakładać Dom Ludowy i prowadzić Towarzystwo Domu Ludowego".

Broszura ta zasługuje na uwagę, szczególniej ludzi zainteresowanych w tej dziedzinie, gdyż jest ona jedną z niewielu jeszcze u nas tego rodzaju prac, poświęconą przedewszystkiem sprawom organizacyjnym, tak bardzo niezbędnych dla naszych działaczy społecznych.

* * *

Ale niewielu jest jeszcze u nas takich, co, mówiąc, lub pisząc coś dla dobra społeczeństwa, zabiera się do tego należycie. A bardzo łatwo możemy się o tem przekonać, jeżeli przejrzymy inną broszurę, napisaną przez Opocznianina, p. t. „Dokąd idziemy?" Wszystko, co można dobrego powiedzieć o tej broszurze, to to tylko, że dochód z jej wydania przeznaczony jest na cel szlachetny.

Ale więcej przyczyniłby się autor wspmnianej broszury dla dobra Polski, gdyby te parę zł zarobił szpadlem lub toporem — Wydając broszurę chaotycznych myśli, gdzie pełno niedorzeczności, autor mąci jeszcze w głowach niektórym ludziom, miast prowadzić ich na drogę rozsądku.

Bo chyba niepodobieństwem jest, aby lepszego coś osiągnął autor przez takie powiedzenia, jak:—„Cesarz Franciszek Józef zrobił dla polonizmu dużo więcej niż niejeden Król Polski," „wydzierżawić zagranicznym kapitalistom lasy, saliny, nawet koleje", albo, że „samorządy powinny być zniesione" — to już chyba autor mówi tylko wskutek nieznajomości innych okolic Polski.

A dalej woła autor na cały głos:

— „Przypominam Polsce, że mamy dynastję czysto (?!) polską, którą może Wszechmocny zachować raczył, aby znowu przez nią Polskę wybawić..."

„Ma ona dużą przymieszkę krwi niemieckiej, ale to właśnie jest dobre, ponieważ krew polska, połączona z niemiecką, daje nam doskonałych ludzi" (?!!).

„Podnoszę więc mój głos i wołam do całej Polski, do całego narodu polskiego: powróćmy do starej dynastji Piastów, powołajmy na polski tron śląskich Piastowiczów".

O, „Wszechmocny," zachowaj innych Polaków od podobnych myśli i nie dozwól im tumanić swych współobywateli!. Es-Pe.

Z życia młodzieży.

O NASZEJ PRACY.

(streszczenie). Referat, wygłoszony na IV Zjeździe uczącej się młodzieży ziemi Opoczyńskiej, w dn. 17. VIII. 1924 r. przez kol. Stanisława Pogodę.

Już od trzech lat zgromadzamy się w tym okresie wakacyjnym, zespoleni jedną myślą około lepszej przyszłości — już od trzech lat wspólnie obmyślamy cele i uzgadniamy środki naszej pracy twórczej — już od trzech lat wkładamy na nasze młode, niewyprobowane jeszcze barki losy najbliższego nam otoczenia i usiłujemy dźwigać je pełnią swych sił po przez ugory życia, zapatrzeni w przyświecający nam daleki punkt przyszłości.

Z jakichż pobudek czynimy to wszystko?

Nic innego, tylko głęboko w sercu naszem zaryta dola ciemnej mesy naszego społeczeństwa, tylko miłość do ludu polskiego, ugrzęźniętego w szarzyźnie codziennego życia i będącego w tych warunkach tylko ciężarem państwa, jest niejako motorem, kierującym naszemi zamiarami i czynami.

Dobrobyt ludu w silnem państwie leży nam na sercu.

Z własnej inicjatywy pchnięci w wir trudnej, mozolnej pracy, z własnych chęci zespoleni pod wspólnym sztandarem, ufni w swoje siły, przystępujemy do budowy przyszłej Polski, kładziemy w fundament pod jej gmach kamień węgielny, którym jest dobrobyt lu-

du polskiego, wywyższenie go do poziomu europejskiej cywilizacji, kultury i oświaty.

Mamy przed sobą zadanie wielkie do spełnienia. Dlatego nie zdrogi będzie rozpatrzeć choć pobieżnie warunki, z jakiemi spotkamy się w naszej pracy.

Terenem naszej działalności jest zarówno wieś, jak i miasto, a więc dwie warstwy narodu, różniące się między sobą miejscem zamieszkania i sposobem życia.

W pierwszej linji musimy sobie uprzytomnić, że między temi dwoma warstwami jest brak współżycia. Objawy rozbieżności interesów wsi i miasta, spotęgowane klęską wojenną, przybierają nieraz charakter żywiołowej nienawiści, która ujemnie odbija się na życiu tych środowisk.

Historja ostatnich lat wykazała, że są to objawy fałszywe, wypływające tylko z wzajemnego nieporozumienia. Usunąć tylko owo nieporozumienie, które przyczyny nieszczęść jednej warstwy każe widzieć w rzekomo świadomej działalności, w złej woli ze strony drugiej, a współżycie tych dwu ośrodków zgodnie popłynie w przyszłości.

Zadanie to jest niezmiernie doniosłej wagi i winno zająć naczelne miejsce w programie naszej pracy.

To byłoby ogólne, niepodzielne między nami zadanie do spełnienia.

Pozatem, jeśli chodzi o inne nasze postulaty to muszą one z konieczności czysto lokalnych rozgraniczyć się na środowiska: miejskie i wiejskie.

I tutaj musimy do pewnego stopnia podzielić się swą pracą. Ze względu na bliższy kontakt ze środowiskiem, koledzy i koleżanki, pochodzący z miasta, winni przedewszystkiem rozszerzyć swą działalność w mieście, pochodzący ze wsi — na wsi.

Rozpatrzmy się najpierw, kogo znamy w mieście i co tam jest do zrobienia.

Ludność miejska nie jest jednolita. Znajdziemy tam warstwę ludności zupełnie ciemną, mniej, lub więcej oświeconą, oraz właściwą inteligencję, której jest najmniej.

Robotnik, to najciemniejsza warstwa ludności miejskiej, znajdująca się dziś bodaj w najrozpaczliwszem położeniu, jest usposobiona nawskroś pesymistycznie, poddana całkowicie wpływom politycznych demagogów, partyjnej nienawiści, spotęgowanej jeszcze ostatkami nędzy. Całą przyszłość widzi ona tylko pod kątem owej partyjnej polityki, zapatrzona w zmaterjalizowany punkt jutra.

O intelektualne podniesienie robotnika nikt nie dba, a on sam, z braku odpowiednich pobudek do tego się nie zabierze.

Miasto, będące w mniejszym lub większym stopniu ośrodkiem cywilizacji, samo przez się wpływa do pewnego stopnia kształcąco na umysł robotnika, ale z drugiej strony jednocześnie deprawuje jego charakter z przyczyn braku ogólnego społecznego uświadomienia.

Inteligencja, mająca możność skierowania część swej pracy kulturalno-oświatowej wśród robotnika, lub dania przynajmniej odpowiedniej inicjatywy w tym kierunku, zasklepia się przesadnie w swem ciasnem kole, zapominając o swych obywatelskich obowiązkach.

Istnieją wprawdzie szkoły, obowiązuje coprawda przymusowe nauczanie, ale sama szkoła nie wiele co zrobić może z dziecka, które często przy pomocy policji jest ściągane do szkoły; wychowywane na ulicy bez opieki rodzicielskiej i będące przeważnie pod gorszącym wpływem niskiego w czynach otoczenia, dziecko takie nie wkracza już prawie nigdy na prostą drogę życia

Starsze społeczeństwo winno w tym wypadku iść z pomocą szkole w wychowawczej pracy nad dzieckiem. Przedewszystkiem potrzebne są tu ochronki, aby wydobyć dziecko robotnika ze zgniłej atmosfery ulicznego życia i przygotować je w tym wieku do systematycznej pracy szkolnej.

Dorastająca młodzież robotnicza, pozbawiona możności należenia do jakiejkolwiek organizacji kulturalno-oświatowej, któraby skierowywała jej chaotyczne, przyziemne życie na tory produkcyjnej pracy w społeczeństwie, zapatrzona na przykład, płynący z góry, wyrasta na obywateli niedość biernych, ale nawet szkodliwych w kształtowaniu się ogólno-państwowego życia w Polsce.

Kursy wieczorowe, organizowane w myśl postulatów, wypływających z najnowszych potrzeb życia cywilizacyjnego, a przystosowane do lokalnych wymogów, zajęć młodzieży robotniczej z równoczesnem uwzględnieniem jej dobrobytu na przyszłość w demokratycznem państwie, winny stać się żywym problemem w naszej działalności do jaknajrychlejszego uskutecznienia w miejskich środowiskach robotniczych powiatu Opoczyńskiego.

Ospałość naszych przodowników życia miejskiego tkwi chociażby i w tem, że nie pomyśleli oni dotychczas o budowie domu ludowego, przynajmniej w Opocznie, tego tak bardzo ważnego ośrodka, który gdzieindziej skupia całe tętno naprawdę przykładnej pracy kulturalno-oświatowej wśród ciemnego, łaknącego z utęsknieniem okruchów oświaty, spracowanego robotnika.

Wszystko leży odłogiem, a życie w tych warunkach ciężko posuwa się naprzód.

A teraz przejdźmy z kolei na drugi teren naszej działalności, to jest na wieś.

Jak długie i szerokie Opoczyńskie, tak pokrywają tę szarą ziemię przytulone do niej chaty, zamieszkałe przez ciemnego, choć pracowitego chłopa.

Ciemnego, bo nikt prawie dotychczas nie troszczył się bezinteresownie o podniesienie jego dobrobytu. Przywiązany do roli, chłop polski z niechęcią, z uprzedzeniem nawet odnosi się do zaglądających pod jego strzechę wszelkich nowinkarzy, o ile nie zdążył poznać ich dobrego serca, szczerości i czystych zamiarów. Tym, których on nie zna, nie łatwo jest przedostać się do jego duszy, poznać jego życie.

To też tylko młodzież, pochodząca ze wsi, może z powodzeniem wykorzystać swój stosunek do chłopa.

Ciemny, a przez to wyzyskiwany na wszystkie strony, chłop polski z trudnością godzi się z ciężkim losem, jaki w imię dobra ogółu każą mu znosić.

Jeżeli wiemy, że w demokratycznem państwie niezadowolenie ludu płynie albo z działalności nieodpowiednich urzędników, albo z niedostatecznego uświadomienia obywateli, co do swoich praw i obowiązków, to mamy tu już pierwszy punkt programu naszej pracy na wsi: uświadomić lud, jakie posiada prawa i jakie ciążą na nim obowiązki obywatelskie.

W tym celu może wystarczyć dokładne zapoznanie ludu z konstytucją marcową.

Oprócz tego, bardzo owocnem byłoby zapoznanie ludu z działalnością samorządów gminnych i powiatowych i szerszego pod tym względem uświadomienia,

gdyż na tym polu dzieją się nieraz pewne nadużycia, wypływające po części z nieuświadomienia ludu.

Na tem moglibyśmy poprzestać, co do działalności naszej wśród starszego pokolenia na wsi.

Całe wysiłki naszej pracy musimy skierować wśród dorastającej młodzieży, która ma zająć w przyszłości poważne stanowisko obywateli państwa i odegrać rolę naprawdę uświadomionego demokraty.

Koneckie Koło Akademickie.

Po latach wojennej zawieruchy 1918 - 1920 r. ucząca się młodzież powróciła znów do swych codziennych zajęć — do książki.

Był to okres organizacyjnej pracy polskiej. Na progu tej nowej epoki, czekały młodzież akademicką ciężkie warunki materjalne, które w szczególnie dotkliwy sposób odbiły się na młodzieży akademickiej z prowincji; albowiem pozbawiona częstokroć dachu nad głową i podstawowych środków do egzystencji musiała się chwycić realnych środków samoobrony, a więc przedewszystkiem stwarzania organizacji samopomocowych.

W roku 1921 powstał cały szereg kół prowincjonalnych.

Grono inicjatorów-akademickich z Końskich, świadome potrzeby zorganizowania się, powołało do życia —na zebraniu Organizacyjnym dn. 4. XII. 1921 r. nową placówkę samopomocową, dając jej nazwę „Koneckie Koło Akademickie".

K. K. A. skupia kolegów Akademików, wyznania chrześcjańskiego z Końskich, oraz okolicy; jest organizacją apolityczną. Obecnie Koło liczy około 40 członków rzeczywistych.

Jednym z najważniejszych punktów działalności Koła jest pomoc koleżeńska, która przejawia się w udzielaniu kolegom pożyczek (przeważnie krótko terminowych), wydawania opinji i zaświadczeń wymaganych przez Tow. Bratnich Pomocy, przy wyznaczaniu mieszkań w domach akademickich, pośredniczenie w wypłatach stypendjalnych, zbiórka funduszów przez organizowanie imprez dochodowych na terenie m. Końskich i t. d.

Największą troską Zarządu K. K. A. jest brak mieszkań dla wielu kolegów, oraz brak większego kapitału, któryby umożliwił wydawanie pożyczek długoterminowych.

Tylko niewielka cząstka społeczeństwa koneckiego zdaje sobie sprawę z tego, w jak ciężkich warunkach wielu kolegów zdobywa upragniony dyplom.

Skutkiem tego dochody z imprez, urządzanych w Końskich są bardzo nikłe.

Należy jednak podkreślić pełne zrozumienie i wydatną pomoc instytucji prawno-publicznych jak: Sejmiku pow. i Magistratu m. Końskich; które to instytucje przeznaczyły dwa stypendja, dla mniej zamożnych akademików.

Chlubnie też zapisało się na karcie ofiar „Stowarzyszenie Spożywcze" w Końskich, ofiarowując w 1922 roku, jednorazowo znaczniejszą sumę pieniężną.

Oprócz pracy samopomocowej K. K. A. rozpoczęło pracę kulturalno-oświatową cyklem odczytów, oraz pomocą w organizacjach sportowych.

K. K. A. posiada swój sekretarjat, który urzęduje w piątki od godz. 7 — 8 wiecz. przy ulicy Koszykowej 53-34.

Henryk Zawadzki
pzezes K. K. A.

Z życia młodzierzy wiejskiej.

Staraniem młodzieży uczącej się, wyszłej ze wsi, odbył się Zjazd młodzieży wiejskiej w Opocznie, w dniu 24 sierpnia 1924 r., który miał na celu obudzić młodzież wiejską z wiekowej drzemki, wskazując jej zarazem cele i drogi po której winna kroczyć w przyszłości.

W zagajeniu kol. Pawlik wskazał na konieczność częstych zjazdów, by wspólnie zastanawiać się nad potrzebami swoich wsi i czynić odpowiednie zmiany.

Wygłoszony przez kol. Pawlika referat „wieś polska dzisiejsza i wieś najbliższej przyszłości" obudził wielkie zainteresowanie wśród młodzieży. Nad wygłoszonym referatem wyłoniła się dyskusja, w której zabierali głos i starsi rolnicy obecni na Zjeździe. W referacie: „rola młodzieży wiejskiej w nowo-budującej się Polsce" kol. Pogoda szczegółowo omówił to, co młodzież winna obecnie robić. Następnie dziewczyny wiejskie zadeklamowały kilka wierszy M. Konopnickiej, które porwały serca obecnych. Pod koniec wybrano Komitet Wykonawczy uchwał Zjazdu z prezesem p. W. Gołębiowskim na czele. Komitet ma zająć się sprawą wygłaszania na wsi referatów, urządzania przedstawień i t. p. oraz zwołać w przyszłym roku drugi Zjazd młodzieży wiejskiej. Zjazd zakończono odśpiewaniem „Roty".

F. P.

Sprawozdanie z działalności i szkic na przyszłość Akad. Koła z. Opoczyńskiej.

Akad. Koło z. Opoczyńskiej, założone przed trzema laty przez słuchaczów wyższych uczelni, pochodzących z powiatu Opoczyńskiego, liczące obecnie 38 członków — kończy I-szy etap swej pracy. Praca w tym okresie — to praca wewnętrzna, organizacyjna. Zwrócono specjalnie uwagę na współżycie koleżeńskie i można powiedzieć, że ten cel prawie, że osiągnięto — bo naprawdę Koło nasze należy do tych kół nielicznych, wśród członków których panuje atmosfera koleżeńska i przyjacielska. Wspólne wycieczki po za mury Warszawy, zebrania towarzyskie, herbaty t. zw. „Opocznianki“ przyczyniały się w dużej części do osiągnięcia sobie tego celu i były skutecznemi środkami do zadzieżgnięcia ściślejszych węzłów koleżeństwa.

Niektórzy z członków oddawali się pracy społecznej — i wygłaszając referaty, pogadanki, urządzając bibljoteki — prowadzili pracę oświatową.

Niedługo już, w krótkim czasie nastąpi okres II — okres pracy na zewnątrz.

Będzie to praca — jaką koło będzie chciało przez swych członków na terenie powiatu prowadzić.

Praca kulturalno - oświatowa — Gdy mówimy o działalności w tym kierunku to przedtem musimy sobie niektóre dane uprzytomnić — Nie chodzi tu o założenie nowych placówek, nie chodzi tu o pracę, którąby koło wyłącznie prowadziło bo na to okoliczności nie pozwolą — ale o współpracę z innemi towarzystwami z których jedne pracują — te wspomódz — inne śpią snem błogosławionych — te ożywić — Nie nowe zakładać — ale w istniejące, a martwe ducha nowego wlać. Mamy liczne organizacje mnogie stowarzyszenia — dużo energji tylko włożyć — a potoczą się po drodze wytkniętej — i będą pracować dla dobra powiatu, a przez to i całości. Specjalna uwaga będzie zwrócona na urządzanie uroczystości narodowych, — aby przez to i pogłębić świadomość — narodową — polską.

Sekcja kulturalno - oświatowa — naszego koła plan tej pracy przygotowała — Koło dalej widząc, — że między starszą inteligencją powiatu — a młodzieżą akademicką — synami tej ziemi istnieje niebotyczny mur chiński — będzie odpowiednia metodą pewne rzeczy akcentować i relację możliwą tworzyć.

W innych okolicach powstają rzeczywiste Koła przyjaciół okademika, stowarzyszenia opieki nad młodzieżą akademicką, która jest przecież kadrą choćby przyszłej inteligencji—nadzieją społeczeństwa co wszyscy podkreślają — nad powstającą działalnością stowarzyszenia, kttóre nietylko materjalnie, ale i duchowo: radami, wskazówkami wspomagają; u nas się o tem nie mówi, konstatujemy, że stan jest anormalny i mamy nadzieję, że się zmieni.

* * *

Opoczniacy wspólnie z Radomianami i Konecczanami urządzili akademicką czarną kawę w dniu 23 marca z. r. w sali kwiatowej na Bagateli w Warszawie.

W dniu 7 grudnia ub. r. kol. Stańczykowski (dusza koła) podał się do dymisji i został wybrany nowy Zarząd:

Ks. M. Nowakowski — prezes
Eug. Leśniewski — wice-prezes
Ad. Skiba — sekretarz
Stanisław Sobczak — skarbnik
Marcin Jerusa — członek zarządu
K. Rew.: Kazimierz Stańczykowski
Ks. Fr. Drewnowski
Zyg. Lissowski
Sąd kol.: Stan. Chrustowiczówna
Paweł Lasota
Wincenty Naskański

Dyżury Koła odbywają się we wtorki od godz. 19 — 20 — przy ul. Kopernika 41 m. 7 w Warszawie.

Opiekunem, któremu dużo zawdzięczamy jest Dziekan wydziału leśnego W. S. S. S. W. p. Seweryn Dziubałtowski.

Ks. Marjan Nowakowski — członek

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. S. Z powodu braku miejsca — umieścimy w numerze następnym.

P. W. N. Treść dobra; prosimy o zmianę formy.

P. Virgo. „Zima“ zbyt jest chłodna i sztywna: radzimy skorzystać z z wiosennego natchnienia.

Obywatelowi. Nie możemy zniżać poziomu pisma do artykułu, — raczej — niech się stanie odwrotnie.

Adres redakcji: Opoczno, plac Kilińskiego 7. Roman Borkowski.

Korespondencję prosimy przesyłać: Opoczno, skrzynka poczt. 26.

Drukarnia Polska w Opocznie. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Stańczykowski.

Maria Banduska
Kielce
14. VI. 1979